

Tymoteusz Kochan

Uniwersytet Szczeciński

e-mail: tymoteusz.kochan@interia.pl

Rewolucja bezpodmiotowa a filozofia stanu wyjątkowego

Słowa kluczowe: teoria rewolucji, stan wyjątkowy, Rudi Dutschke, SDS, Herbert Marcuse, późny kapitalizm, marksizm, nierewolucyjny proletariat, E.J. Batalow

I

W ramach teorii krytycznej często rozpatrywana jest problematyka kryzysów oraz rewolucji. Zazwyczaj zarówno te pierwsze, jak i drugie traktuje się jednak w sposób wycinkowy, konkretno-historyczny lub partykularny. Dominująca jest przy tym wciąż perspektywa narodowa i lokalna, a próby szerszego ujęcia kryzysogenności globalnego kapitalizmu zbyt często posiadają charakter liryczny i niedostatecznie precyzyjny czy naukowy. Skuteczną receptą w tym wypadku wydaje się być posiadanie konkretno-historycznego oraz politycznego zarazem podejścia teoretycznego. Ucieczka od bezpośredniej polityczności częstokroć grozi bowiem odejściem od sedna problematyki, którą bez wątpienia pozostaje w tym wypadku zagadnienie szeroko rozumianych sprzeczności.

Mając swe teoretyczne źródła w analizie ekonomicznej marksowski pogląd filozoficzny, dotyczący immanentnej kryzysogenności systemu kapitalistycznego, wielokrotnie modyfikowano już w przeszłości na potrzeby zmieniających się okoliczności. Czyniono tak zarówno z uwagi na zmieniające się czynniki teoretyczne, jak i ze względu na zawirowania natury konkretno-politycznej. W przeszłości szczególnie pogłębiona była pod tym względem marksistowska refleksja w krajach rozwiniętego

kapitalizmu, gdzie brak sytuacji rewolucyjnej dodatkowo jeszcze pobudzał teoretyczne dociekania dotyczące przyczyn tejże sytuacji. Tego rodzaju teoretyczną modyfikacją bez wątpienia była też niezwykle inspirująca próba aktualizacji myśli Karola Marksa, którą stanowiły teoretyczno-polityczne starania niemieckich środowisk marksistowskich skupionych wokół socjalistycznej organizacji studenckiej SDS (Sozialistischer Deutscher Studentenverband), której okres rozwoju i organizacyjnej świetności przypadł na lata sześćdziesiąte ubiegłego wieku. Ta działająca głównie wokół środowisk akademicko-intelektualnych organizacja znana była ze swych radykalnie antykapitalistycznych postulatów, a od momentu dojścia w jej głównym nurcie do głosu działaczy-teoretyków pokroju Rudiego Dutschkego (którego poglądy polityczne przypisywano w zasadzie całemu lewemu skrzydłu organizacji) kurs SDS uległ jeszcze dalszym i bardziej wyrazistym przemianom, podążając w coraz bardziej radykalnym kierunku. Jak wyjaśniał to Manfred Buddeberg, SDS jako organizacja studencka (w tym zwłaszcza jej najbardziej radykalne politycznie skrzydło, czyli „CP”) pozostawała przy tym pod niezwykle silnym wpływem teoretycznym autorów szkoły frankfurckiej, w tym zwłaszcza prac autorstwa Herberta Marcusego, a także Theodora W. Adorna i Maxa Horkheimera¹. Nic w związku z tym dziwnego w tym, że pośród działaczy SDS radykalizm polityczny był utożsamiany z bezkompromisowym antykapitalizmem, a wiele koncepcji teoretycznych autorów ze szkoły frankfurckiej usiłowano aktywnie przeobrazić i przetłumaczyć na język aktywizmu politycznego i konkretnych działań. Studenci zrzeszeni w SDS uważali się wręcz za praktycznych wykonawców zwłaszcza teorii samego Marcusego. Pracując na rzecz antykapitalistycznej emancypacji, już wówczas opór przeciwko systemowi SDS rozumiała w sposób wyjątkowy. Zdaniem Dutschkego, a także dużej części działaczy skupionych w szeregach socjalistycznych studentów i aktywistów, opór przeciwko systemowi kapitalistycznemu powinien być budowany przede wszystkim na fundamencie czynników psychologicznych oraz za pomocą narzędzi natury czysto politycznej, w tym zwłaszcza za pomocą interweniujących w rzeczywistość społeczną akcji bezpośrednich. Poglądy te czerpały zresztą silną i czytelną inspirację z wpływów teorii psychoanalitycznej, które wyraźnie odznaczały się również w pracach autorów szkoły frankfurckiej.

W stosunku do klasycznego, marksistowskiego programu zakładającego prymat działań o naturze klasowej i organizacyjno-robotniczej tego rodzaju założenia w sposób wręcz świadomy dążyły do zerwania z przymusem i tradycją budowania struktur pośród przedstawicieli klasy robotniczej – próbując przy tym oddalić front walki klasowej jak najdalej od zakładów pracy i miejsc tradycyjnie związanych z klasą robotniczą.

Zerwanie to było jednak jednocześnie zerwaniem z wyboru oraz zerwaniem z konieczności. Budując struktury przede wszystkim na bazie ruchu studenckiego oraz stosunkowo niewielkich rozproszonych grup niemieckiej lewicowej inteligencji,

¹ M. Buddeberg, *The Student Movement in West Germany*, „International Socialism” 1968, no. 33, s. 27–34.

środowiska SDS były bowiem w dużej mierze po prostu zmuszone do przyjęcia tego rodzaju odmiennej strategii, która pozwalałaby skutecznie omijać przymus pośredniczenia swych poglądów i ideologii przez kanały robotniczej dystrybucji. W przestrzeni politycznej brakowało przy tym także odpowiednich struktur czy partii, która wyrażałaby poglądy zbliżone do SDS. Przeciętą niemiecką lewicą z Zachodu była wówczas bardziej zainteresowana negocjacjami płacowymi z kapitalistami niż organizowaniem rewolucji i antykapitalistycznego powstania. Rewolucyjny, socjalistyczny i radykalnie lewicowy pogląd polityczny nie spotykał się też wówczas z dostatecznie szerokim posłuchem pośród samych mas pracujących – wśród potencjalnych przyczyn takiego stanu rzeczy należałoby wymienić między innymi silne napięcie polityczne występujące pomiędzy RFN i NRD czy istotną i wyraźnie zauważalną radykalizację prawicowych postaw, których źródłem była między innymi szalejąca w tym okresie wojna w Wietnamie, do której popierania solidarnie wzywały wówczas wszystkie prawicowe-mainstreamowe zachodniemieckie media, kreując przy tym jak najbardziej robotnicze i masowe poparcie dla szerokich praktyk globalnego, imperialistycznego kapitalizmu. Stale tocząca się wojna ze światowym komunizmem (zarówno tym wietnamskim, jak i tym pochodzącym ze Wschodu) była czynnikiem paraliżującym klasę robotniczą z Niemiec Zachodnich i oddalającym ją od radykalnie lewicowych rozwiązań. Realia te czyniły z szeroko rozumianego niemieckiego obozu robotniczego swoistego zakładnika koncepcji konserwatywnych i imperialistycznych. Jednocześnie jednak w całych Niemczech Zachodnich wzrastały również nowe pokolenia, dla których każdy bunt i opór (a także ostateczne zerwanie z traumą odziedziczoną po hitleryzmie) stawał się tożsamy z oporem wobec dominującej ideologii oraz jej kluczowych, ideowych przedstawicielstw, czyli struktur państwa oraz jego kulturowej hegemonii. Z uwagi na silne zainteresowanie, jakie wówczas budził marksizm, oraz ze względu na duże wpływy lewicowych teorii krytycznych antykapitalizm i antyimperializm w realiach akademickich były na wyciągnięcie ręki. Bunt młodych gniewnych wychowanych na teorii Marksa i autorów szkoły frankfurckiej miał jednak charakter z gruntu elitarny i nie dotyczył ani ogółu, ani żadnego szeroko pojętego ruchu klasowego.

Antysystemowi socjalistyczni działacze wywodzący się z uniwersytetów oraz środowisk inteligentnych uważali w związku z tym, że w tego rodzaju warunkach nie będą w stanie wygrać poparcia mas za pomocą tradycyjnych środków. W obliczu tych realiów odrzuceniu uległy wszystkie tradycyjne sposoby budowania poparcia dla ruchu rewolucyjnego, w tym też metody klasycznej agitacji czy odziedziczone po Leninie program stopniowej budowy politycznej partii proletariatu. Głównym postulatem szukającej nowych dróg ku rewolucji SDS było parcie do politycznych akcji bezpośrednich w stylu happeningów, które poprzez generowane przez siebie efekty miały zarówno: na zasadzie dobrego przykładu budować i tworzyć nowy, oddolny opór społeczny, jak i zrywać z oczu klasy robotniczej zasłonę, za której powstanie odpowiedzialne były rozbudowane narzędzia ideologiczne państwa kapitalistycznego. Odczarowanie niepo-

dzielnie panującego na Zachodzie człowieka jednowymiarowego miało się odbywać za pośrednictwem radykalnej praktyki politycznej wąskich, wyspecjalizowanych grup działaczy politycznych – nie byli to jednak klasyczni, zawodowi rewolucyoniści i organizatorzy w znaczeniu marksistowsko-leninowskiej praktyki politycznej, a raczej wyspecjalizowani performerzy-indywidualiści, których działania (planowane i realizowane z wykorzystaniem środków teoretycznych) miały stać się iskrą, która byłaby w stanie rozniecić nową, czerwoną falę oporu. SDS nie poprzestawała zresztą na samym tylko tworzeniu świeżych koncepcji rewolucyjnych czy na biernym wzywaniu do działania. Jedną z pierwszych głośnych akcji berlińskiej części tej organizacji była stosunkowo śmiała – jak na ówczesne warunki – próba obrzucenia puddingiem, jogurtem oraz mąką wiceprezydenta USA Huberta Humphreya, który w kwietniu 1967 roku przybył z wizytą do Niemiec Zachodnich. Cała ta akcja zakończyła się spektakularnym, acz jednak całkowitym niepowodzeniem. Usiłujący pobudzać polityczną nagonkę na antywojenne odłamy lewicy konserwatywny koncern prasowy Axel Springer na łamach swojej prasy obwołał ją jednak groźnym „zamachem”, określając przy tym działaczy organizacji SDS mianem „komunardów horroru” i zarazem rozpoczynając w ten sposób długoletni konflikt zaistniały pomiędzy wydawnictwem a całą niemiecką radykalną lewicą².

Tego typu rewolucyjno-aktywistyczne interwencje w rzeczywistość społeczno-polityczną, czyli akcje bezpośrednie, miały zasadniczo swój jeden główny i bardzo konkretny cel: ich zadaniem było wybudzić z letargu zachodnie, wyalienowane masy pracujące oraz stworzyć klarowną linię podziału pomiędzy zwolennikami oraz przeciwnikami systemu³. Była to strategia nakierowana – zdaniem jej twórców – na przeciwdziałanie społecznej apatii, bierności oraz obojętności. Problem i teoretyczne zagadnienie rozprzestrzeniania się antykapitalistycznego protestu (rozumiany przez SDS jako bieżące zadanie) stanowił wówczas centralne zagadnienie. Podobnie centralnym zagadnieniem teoretycznym była kwestia radykalizacji walki politycznej poza spacyfikowany przez system poziom legalnej partycypacji w tradycyjnych protestach-pikietach czy grach parlamentarno-samorządowych, które pośród radykalnej lewicowej inteligencji szeroko uznawano już wówczas za skompromitowane, jałowe i zasadniczo nieskuteczne. Ewolucja systemu odpornościowego zaawansowanego państwa kapitalistycznego była też przedmiotem żywego sporu – duża część z biorących w nim udziału działaczy była przy tym w pełni świadoma beznadziejności swojej sytuacji

² K. Maniszewska, *Pionierzy terroryzmu europejskiego: Frakcja Czerwonej Armii*, Kraków 2014, s. 32.

³ Rozważając to stanowisko teoretyczne, musimy mieć też na uwadze, że w tamtym okresie w Republice Federalnej Niemiec rządziła tzw. Wielka koalicja, w skład której wchodziła także lewicowi socjaldemokraci. W związku z tym faktem wszystkie działania grup radykalnie lewicowych dążyły do wyraźnego zerwania z programem socjaldemokratycznym na rzecz programu socjalistycznego i wyrażenie antysystemowego.

i „ostatecznościowego” charakteru swojej drogi. Podstawowym problemem szybko stała się kwestia uwięzienia proletariatu w bezalternatywnej kapitalistycznej reprodukcji. Środek w postaci politycznych akcji o skandalizującej naturze, który miał stanowić receptę na trwałość kapitalistycznego panowania i którego zadaniem było przerwanie politycznego impasu, w pierw burzyć miał bezpieczną i konserwatywną codzienność. Na celowniku planu rewolucjonistów znalazły się przede wszystkim robotnicze rodziny nuklearne, które zdaniem radykałów z SDS były zresztą podstawowym budulcem kapitalistycznego aparatu przymusu oraz panowania. Koncepcja ta wywodziła się wprost z antymieszczańskiej krytyki współzależności kobiety i mężczyzny oraz ich obopólnego uwięzienia w politycznie jałowej instytucji rodzinnej. Ta sama krytyka dominującego modelu rodzinnego oraz samej instytucji rodziny nuklearnej była też przyczyną, dla której liczni członkowie SDS angażowali się w akcje mające promować rewolucję seksualną i zerwanie z tradycyjnym i konserwatywnym modelem wychowania. Odrzucenie zasad kapitalistycznej reprodukcji społecznej wiązało się też z jednoczesnym i bezpośrednim wsparciem udzielanym między innymi rewolucji na Kubie.

Cała linia teoretyczna lewego skrzydła SDS, wyrażana wielokrotnie między innymi podczas licznych wystąpień samego Dutschkego, mimowolnie podążała w ten sposób śladami specyficznym i samodzielnie interpretowanego trzecioświatowego maoizmu. Antidotum na zachodniego człowieka narkotyzowanego przez rozwinięty rynek konsumpcji miało być jasne i bezpośrednie opowiedzenie się po stronie robotników i mas Trzeciego Świata. Tu także posiadało swe źródło wyraziste poparcie, jakie środowiska SDS okazywały walczącym z USA Wietnamczykom czy marksistowskim rewolucjonistom z Ameryki Łacińskiej. W krajach Globalnego Południa udawało się bowiem to, co nie mogło wówczas udać się w Niemczech Zachodnich – to same robotnicze oraz chłopskie masy buntowały się tam przeciwko amerykańskiemu imperializmowi i kapitalizmowi, czego rezultatem były liczne i często skuteczne w swych skutkach zrywy natury wyzwoleniczej, rewolucyjnej czy antysystemowej.

Niemiecka radykalna lewica była jednak w pełni świadoma bierności zachodnioniemieckich mas pracujących. Aby zaangażować w proces walki klasowej masy pracujące, stworzono w związku z tym określony program teoretyczno-polityczny, który skrótowo zawierał się przede wszystkim w postulatcie konieczności natychmiastowej radykalizacji sprzeczności klasowych i poprzez to zaostrzenia całego konfliktu klasowego. Koncentrując się w zasadzie wyłącznie na analizie antyrewolucyjnych przesłanek natury politycznej i psychologicznej, pomijano przy tym głębsze poruszanie kwestii ekonomicznych. Walka klas według Dutschkego i jego zwolenników wymagała po prostu określonej pomocy ze strony zorganizowanych grup aktywistów politycznych, których głównym zadaniem miało być doprowadzenie do sytuacji, w której to sam zintegrowany w aparat polityczno-państwowy system kapitalistyczny działający w odpowiedzi na ostre w swych formach protesty, ataki polityczne i wzrost niepokoju byłby zmuszony do zaostrzenia stosowanych przez siebie form nadzoru i wszelkiego typu środków przemocowych.

Celowe przymuszenie wrogiemu rewolucjonistom aparatu państwa do radykalizowania przez niego walki politycznej przeciwko klasie pracującej miało też iść w parze z tym, co Dutschke określił mianem strategii „długiego marszu poprzez instytucje”. Była to świeża marksistowska koncepcja i taktyka, która przede wszystkim – tropem teorii maoistowskich oraz gramscjańskich koncepcji teoretycznych dotyczących pojęcia przejmowania hegemonii kulturowej – zakładała konieczność wejścia rozproszonych radykałów politycznych w oficjalne struktury aparatu państwa oraz w jego różnorodne media i przedstawicielstwa. Ten specyficzny i zmodyfikowany entryzm miał być realizowany poprzez stopniowe i na pozór ukryte uczenie się metod stosowanych przez system, a później wykorzystywanie ich i nagłaśnianie programu rewolucyjnego z wnętrza już istniejących systemowych instytucji przy jednoczesnym zachowaniu łączności z zewnętrznym i pozostającym samodzielnym ruchem rewolucyjnym⁴. Według tej koncepcji podstawowym aktorem antysystemowych i antykapitalistycznych przemian w społeczeństwie miały w związku z tym być obdarzone rewolucyjną podmiotowością i odpowiednim teoretycznym rozeznaniem rewolucyjne jednostki posiadające przy tym odpowiednie zdolności i umiejętności⁵.

Na dalszym już planie program ten miał też na uwadze drugi i równie istotny cel, jakim było połączenie ze sobą walki klasowej toczonej przez proletariats Globalnego Południa ze wzrostem napięcia i sprzeczności klasowych w krajach Globalnej Północy. Rosnące polityczne zamieszanie oraz utrata robotniczej legitymizacji dla zachodniego kapitalizmu miały być formą wsparcia udzielaną przez Rewolucyjny Zachód zbuntowanym już proletariuszom z dawnych państw-kolonii. Zwolennicy i wyraziciele tych koncepcji uważali się więc nie tylko za europejskich socjalistów i rewolucjonistów, ale myśleli też o sobie jako o działaczach trzecioświatowych i internacjonalistach walczących na terytorium państw Imperium w imieniu obrony interesów robotników z uciskanych państw tak zwanego Trzeciego Świata. Proces teoretyczno-polityczny zaplanowany przez teoretyków skupionych wokół SDS opierał się zwłaszcza na głębokim przekonaniu, że każda kolejna skuteczna akcja bezpośrednia (nieważne, jak drobna z pozoru) nieuchronnie prowadzić będzie też do coraz większej radykalizacji zachowań obronnych ze strony systemowego, czyli państwowego aparatu przemocy. Wzrost bezpośredniej kontroli, nadzoru policyjnego, intensyfikacja skrajnie prawicowej oraz imperialistycznej propagandy i związana z tym wszystkim coraz większa faszycyzacja systemu kapitalistycznego miały natomiast prowadzić do masowego buntu i skokowo rosnącego oporu ze strony nieprzywykłej do tych środków klasy robotniczej. Była to polityczna walka,

⁴ I. Comils, „*The Struggle Continues*”: *Rudi Dutschke's Long March*, w: *Student Protest: The Sixties and After*, red. W. De Groot, London 1998, s. 110.

⁵ W swej korespondencji z Dutschkiem jego plan „długiego marszu poprzez instytucje” aprobował i entuzjastycznie popierał nawet sam Marcuse, którego zdaniem była to wręcz jedyna droga ku odzyskaniu przestrzeni publicznej przez siły politycznej dezalienacji.

której celem było świadome wzniesienie swoistego stanu wyjątkowego. Wzrastający radykalizm przemocy stosowanej przez aparaty państwa zapoczątkować miał proces, którego rezultatem miało być coraz większe uświadomienie wyobcowanego proletariatu. Jeszcze brutalniejsza kontrola społeczeństwa i zaostrzenie działalności ideologicznych aparatów państwa stanowiły dla rewolucjonistów środek, który w związku z tym należało jedynie odpowiednio wywołać, aby w dalszej konsekwencji pobudzić nieprzytomne masy wpieryw ku wstępnej świadomości, a następnie ku pełnemu rozpoznaniu swego położenia. Ostatecznym celem było oczywiście poderwanie mas do antysystemowego działania o charakterze rewolucyjnym – cel ten był jednak bardzo dalekosiężny.

To wszystko zawierało się w postulatach programu, który nastanie tego swoiście rozumianego stanu wyjątkowego uznawał za nieuchronną oznakę rychłego końca całego systemu kapitalistycznego. Aby jednak odpowiednio zrozumieć genezę oraz skutki przyjęcia tego rodzaju strategii, należy patrzeć na nią z odpowiedniej i uwzględniającej czynniki historyczne perspektywy. Strategia ta podejmowała bowiem zagadnienie rewolucji antykapitalistycznej w warunkach, kiedy to coraz bardziej stawało się już oczywiste, że klasycznie rozumiana rewolucja socjalistyczna nie jest osiągalna oraz że sam kapitalizm (i jego proletariaty) zyskał znaczną odporność na radykalnie lewicowy program. To właśnie te obserwacje doprowadziły zachodnich lewicowych działaczy do tego wniosku, że same sprzeczności klasowe oraz klasowy konflikt muszą już być wywoływane i wnoszone do klas w swoiście planowy sposób. Zamożny i rozwijający się pierwszorzędowy kapitalizm, który generował już wówczas również względny dobrobyt, bronił się bowiem przed ruchami rewolucyjnymi oferowanym przez siebie poziomem życia. Czynił to także poprzez stopniowe nadawanie społeczeństwu kolejnych wolności – rozumianych oczywiście na sposób liberalny. Szczególnie wyraźnie problem ten dostrzegła w jednym ze swych felietonów popularna i uczestnicząca w całym tym teoretyczno-politycznym sporze Ulrike Meinhof, kiedy napisała wprost, że wszelkiego rodzaju żądania równych praw nie kwestionują już nierówności społecznych czy też całokształtu systemu kapitalistycznego, pozostawiając go w związku z tym zupełnie bezpiecznym⁶. Ogólna problematyka budowy ruchu rewolucyjnego w realiach społeczeństwa spacyfikowanego konsumpcjonizmem i konserwatywną moralnością legła w związku z tym również u podstaw działalności powstałego właśnie w tamtym okresie ruchu terrorystycznego określającego się mianem Frakcji Czerwonej Armii. Samo jej powstanie oraz rozwój można jednak w istocie odczytywać jako efekt wielkiego niepowodzenia ruchu rewolucyjnego, i to niepowodzenia, u którego źródeł znalazła się właśnie strategia polityczna ukształtowana przez środowiska SDS, jak też i sama taktyka długiego marszu poprzez instytucje.

⁶ U. Meinhof, *Everybody Talks about the Weather... We Don't*, New York 2008, s. 191.

II

Z perspektywy czysto teoretycznej stawiane za główny cel dążenie do zainicjowania w systemie kapitalistycznym stanu wyjątkowego wydawało się pomysłem dobrym jedynie przy przyjęciu pewnych konkretnych założeń. Po pierwsze: w sposób uznawany za oczywistość zakładano wówczas, że efektem zwiększenia i zaostrzenia stosowanych przez państwo środków aparatu przymusu będzie przejście mas na stronę ruchu rewolucyjnego. Po drugie: uznawano także, że interesy robotnicze skłaniające robotników ku systemowi kapitalistycznemu są na tyle nieistotne, że nie staną oni w jego obronie. Oraz po trzecie: w sposób automatyczny i niebudzący niemalże wątpliwości zakładano też, że zerwanie z mieszczańsko-konserwatywną ideologią zaszczepioną w masach pracujących może się dokonać przy zapośredniczeniu przez najradykałniejsze ze środków, jakimi w swoich akcjach politycznych mogli posłużyć się rewolucjoniści. Wszystkie te milcząco przyjęte za pewnik założenia okazały się błędne. Efektem zaostrzenia stosowanych przez państwo środków aparatu przymusu okazało się wzmocnienie postaw konserwatywnych i antyrewolucyjnych. Interesy zachodniej klasy robotniczej były na tyle silnie przytwierdzone do aparatu kapitalistycznego państwa, że o żadnej zdradzie kapitalizmu i przejściu na stronę rewolucjonistów nie mogło być mowy. I wreszcie: skrajnie awangardowy sposób działania, jakim charakteryzowali się rewolucyjni inteligenci, z czasem zaczął jedynie odstraszać i poszerzać przepaść, jaka zarysowała się pomiędzy masami pracującymi i ich kulturą a kulturą wyzwolonych niemalże ze wszystkich kajdan i radykalnie kontrkulturowych grup działaczy-rewolucjonistów.

Postawienie na rewolucyjną rolę inteligencji, młodzieży i studentów było zresztą szeroko komentowane i przede wszystkim krytykowane przez teoretyków marksistowskich z bloku wschodniego. Szczególnie ostrą i krytyczną ocenę tak zwanego podejścia „post-proletariackiego” prezentowanego przez autorów ze szkoły frankfurckiej oraz ich praktyczno-teoretycznych kontynuatorów znajdziemy w pracach E.J. Batałowa. W swej krytyce zachodnich teoretyków rosyjski filozof powtarza przy tym wszystkie klasyczne marksistowskie schematy. Uważa on przede wszystkim, że potrzeby proletariatusy w zamożnym kapitalizmie nie zostają wcale zaspokojone, a jedynie zmienia się ich charakter i ulegają one przesunięciu⁷. Batałow przekonuje wręcz, że sytość rozumiana jako zaspokojenie podstawowych potrzeb proletariatusy nie stanowi żadnej przeszkody na drodze ku potencjalnej klasowej rewolucyjności. Rosyjski teoretyk odrzuca też wszystkie źródłowo maoistowskie diagnozy Marcusego, oskarżając go przy tym praktycznie o porzucenie całej rewolucji i proletariatusy oraz stwierdzając do tego, że podział na narody wyzyskujące i wyzyskiwane jest pozbawiony sensu, ponieważ istotą walki klas jest jej internacjonalistyczny i globalny charakter. Wzrost lewicowej aktywności wśród

⁷ E.J. Batałow, *Filozofia buntu. Krytyka ideologii lewicowego radykalizmu*, tłum. S. Radziszewski, Warszawa 1976, s. 117.

studentów oraz młodzieży Batałow interpretował przy tym jako odbicie ogólniejszej tendencji: jego zdaniem stanowiła ona wyraz nasilania się szerokiej fali rewolucyjnej, którą wciąż inicjowała sama klasa robotnicza⁸.

Przy bezpośredniej konfrontacji poglądów Marcusego, Dutschkego i Batałowa dość klarowna staje się wielka praktyczno-teoretyczna przepaść, która zaistniała pomiędzy stronami tego sporu. Z perspektywy refleksji dojrzewającej w krajach rozwiniętego kapitalizmu pacyfikacja klasy robotniczej była już wówczas naocznym faktem – zaś z perspektywy Batałowa i teoretyków rodem z realnie socjalistycznego bloku wschodniego klasa robotnicza jako całość pozostawała jeszcze nie tylko podmiotem dla wciąż panującego na Wschodzie socjalizmu, ale i ideologicznym orężem wykorzystywanym na potrzeby bieżącej politycznej agitacji. Proletariat nie mógł w związku z tym nie być rewolucyjny czy też nie stanowić podmiotu działań dla socjalistów. Batałow nie rozumiał przy tym wcale, że społeczno-polityczne bezpieczeństwo i trwałość formacji socjalistycznej na Wschodzie uzyskano w zasadzie tymi samymi metodami, którymi na Zachodzie pacyfikowano wówczas rewolucyjność robotników. Realizując projekt państwa dobrobytu i jednocześnie stale podnosząc poziom życia klasy robotniczej, zachodni kapitalizm stawał się dla zachodnich robotników ich prywatnym socjalizmem. W świetle tego koncepcja Batałowa, który w pewnym momencie twierdził nawet, że w sytuacji rozwijającego się kapitalistycznego dobrobytu konflikt klasowy przenosi się w sfery wyższych potrzeb, wydaje się dość życzeniowa. Twierdzenie, jakoby w ramach stabilnego dobrobytu to sam brak zaspokojenia potrzeb wyższego rzędu mógł doprowadzić do wzrostu postaw antykapitalistycznych i wybuchu rewolucji, jak dotąd nie znalazło swojego potwierdzenia w społecznej empirii, czyli w historii ruchu rewolucyjnego.

Myślenie Batałowa nie było jednak całkowicie błędne i mogłoby nawet być prawdziwe, gdyby tylko w całym, czyli globalnym wymiarze kapitalizm rozwiązał już wszystkie problemy dotyczące niezaspokojenia podstawowych potrzeb. Stało się jednak inaczej, ponieważ wraz z globalizacją rynku pracy jednoczesnej globalizacji ulega też uświadamiana sobie przez sam proletariat wiedza dotycząca globalnych możliwości realizacji swojej siły roboczej. Pracownik z krajów będących kapitalistycznym centrum nie podnosi w związku z tym w sposób stały swych oczekiwań, lecz posiadając ogólną wiedzę na temat gorszego usytuowania pozostałej części swej klasy, stara się raczej bronić swej już wysokiej pozycji. Liczy się bowiem nie wymiar lokalny i narodowy, a światowy. I podążająca za nim światowa ocena twojego indywidualnego sukcesu. Proletariusz nie porównuje swej sytuacji do wyobrażonego i ostatecznego ideału, lecz w sposób całkowicie rozsądny, racjonalny i wręcz rynkowy stara się umieścić swoje położenie klasowe oraz ekonomiczne na tle całej i bogatej skali, która odnosi się do rzeczywistości globalnej. Na tle wszystkich państw Globalnego Południa robotnik pierwszoświatowy wychodzi w związku z tym właściwie na początkującego kapitali-

⁸ *Ibidem*, s. 107.

stę. Proletariat z pozostałej części globu działa zaś w tym wypadku niczym kulturowa rezerwowa armia pracy: jest elementem skutecznie pacyfikującym nastroje rewolucyjne w granicach państw najbardziej uprzywilejowanych, ponieważ stanowi żywy dowód na to, jak bardzo brutalny potrafi być ten sam system, który w realiach kapitalistycznego centrum wydaje się być tak dobry, uczynny i postępowy. W umysłach proletariuszy rodzi to specyficzną radość godną szczęścia odczuwanego przez niewolnika, który raduje się z tego, że nie jest swym uboższym sąsiadem. Postawa ta jest zresztą w pełni zrozumiała i pod wieloma względami zwyczajnie rozsądna – zwłaszcza z perspektywy krótkoterminowej, którą stale zdaje się narzucać sam kapitalizm. Tak zorganizowana klasa pracująca państw tak zwanego Pierwszego Świata będzie w związku z tym znacznie bardziej krytycznie spoglądać na imigrantów i na cały „zewnątrzny proletariat” niż na swoją rodzimą klasę kapitalistyczną, która w przypadku utrzymującego się dobrobytu urośnie wręcz do pozycji godnego zaufania pana. Dalekosiężny, momentami utopijny wręcz internacjonalistyczny socjalizm obiecujący dobrobyt dla pracowników z każdej części globu blaknie zaś w porównaniu z jak najbardziej aktualną możliwością skapitalizowania swoich bieżących rynkowych przewag. Organizujący się w obronie swych narodowych rynków sprzedaży siły roboczej proletariat ugruntowuje jedynie podział na państwa uprzywilejowane oraz zdominowane. Jest to dokładnie ten sam mechanizm, dzięki któremu imperialistyczna klasa kapitalistyczna w razie potrzeby gotowa jest zaciekle i solidarnie bronić swej hegemonii, wykorzystując do tego zarówno różne kapitalistyczne instytucje, jak i aparat państwa czy często używane w tym celu narzędzie wojny.

W świetle powyższych spostrzeżeń celowe czy też nawet przypadkowe wzbudzenie kapitalistycznego stanu wyjątkowego w państwach uprzywilejowanych traci całą swą rację bytu. Strategia mająca na celu zaostrzenie konfliktu klasowego na bazie teoretycznej analizy oderwanej od naukowego rozpoznania ekonomicznej bazy musiała ponieść klęskę. Zainteresowani podtrzymaniem swojej względnie uprzywilejowanej pozycji proletariusze państw imperialistycznych stanęli bowiem w obronie systemu, który teoretycznie powinni wówczas zacząć zwalczać. Prześlędziwszy drogi teoretycznego rozwoju myśli Marcusego i Dutschkego, zaskakująca staje się skrajnie życzeniowa natura ich myślenia. Co szczególnie nieoczekiwane – obaj byli przy tym w pełni świadomi niewielkiego poziomu sprzeczności natury ekonomicznej, który w zasadzie wykluczał rewolucję w państwach zachodniego kapitalizmu. Tym bardziej naiwna wydaje się proponowana przez nich taktyka psychologizacji walki klas i przeniesienia jej w sferę walki kulturowej bez sięgnięcia do żywej i rzeczywistej kultury proletariatu. Był to teoretyczny przepis na działanie, które nie nawiązywało do kultury proletariackiej i nie odnosiło się do poziomu doświadczeń, jakie do zaoferowania miał zachodni pracownik, który pozostawał przecież domyślnym odbiorcą wszelkich idei rewolucyjnych. Długi marsz poprzez instytucje był w związku z tym strategią bez szans na odniesienie zwycięstwa, ponieważ nie uwzględniał wcale konieczności sięgnięcia do proletariac-

kiego imaginarium. Plan, który w swych zamierzeniach doprowadzić miał do lepszego kolportażu idei rewolucyjnych, był treściowo zupełnie niedostosowany i w warunkach zachodnich skazany wręcz na klęskę.

Budowa wewnętrznych (w stosunku do tych państwowych) aparatów ideologicznych o charakterze rewolucyjnym okazała się być niemożliwa, ponieważ fundamentem skutecznego panowania idei kapitalistycznych były nie same idee, a oferowane przez kapitalizm przywileje tworzące spójnego nowego człowieka. Samo polityczne pragnienie wywołania sprzeczności klasowych wbrew materialnym podstawom proletariackiej egzystencji było w istocie czystym pragnieniem ominięcia braku sprzeczności występujących na poziomie ekonomicznej bazy stosunków społecznych. Brak dostatecznie rewolucyjnych sprzeczności w sferze stosunków produkcji, sprzedaży siły roboczej i własności w państwach kapitalistycznego centrum do dziś spędza zresztą sen z powiek politycznych organizatorów, działaczy i teoretyków wywodzących się z państw Zachodu.

III

To dopiero współczesność zweryfikowała tak naprawdę to, na czyją korzyść działa polityka stanu wyjątkowego. Wbrew politycznym koncepcjom rodem z teoretycznych rozważań Dutschkego stan wyjątkowy nie jest bowiem narzędziem politycznej rewolucji, a raczej narzędziem politycznej i wewnętrznej pacyfikacji klasy pracującej. Zaostrzenie środków kontroli, metod działań stosowanych i kierowanych przez aparaty przemocowe państwa czy okresowe nasilenie policyjnego nadzoru jest dziś zjawiskiem tak częstym, że należącym wręcz do domeny błahej codzienności. Przejawami takiej formy działania są na przykład: wielomiesięczny stan wyjątkowy, który wprowadzono we Francji, europejski spór i kulturowa wojna wymierzona przeciwko imigrantom czy sterowany ideologicznie wzrost nastrojów ksenofobicznych oraz wieczna w zasadzie „wojna z terroryzmem”, którą przeciwko terrorystom od dekad już prowadzi Zachód. Wszystkie te zjawiska w sposób bezpośredni zaburzają życiowy komfort, jakim dotychczas mogła się cieszyć zachodnia klasa pracująca. I nie są to tylko drobne utrudnienia, takie jak wydłużony czas oczekiwania na odprawę na lotniskach, ale też pełna cybernetyczna inwigilacja życia społecznego – dokonywana w imię bezpieczeństwa i prowadzona przez państwowe instytucje działające na podstawie zmodyfikowanego prawa. To w końcu życie w atmosferze strachu przed zamachami czy związany przecież z „wojną przeciwko terroryzmowi” kryzys imigrancki.

Wszystkie te zjawiska zakłócają idealny obraz rozwiniętego systemu kapitalistycznego i w sposób bezpośredni i brutalny wiążą go z wszystkimi czynami, których dopuścił się on, realizując swoją kolonialną politykę w Afryce czy na całym Bliskim Wschodzie. Wymarzone przez marksistów lat sześćdziesiątych polityczne zbliżenie Zachodu do państw Trzeciego Świata jest dziś wobec tego silniejsze niż kiedykolwiek.

Wbrew ich optymistycznym prognozom rezultatem tego jest jednak coraz bardziej wzrastająca hegemonia kulturowa postaw ksenofobicznych, izolacjonistycznych i antyinternacjonalistycznych. Kwitnie za to reaktywowana na naszych oczach ideologia „Europy narodów” czy też „Europy ojczyzn”, a zagrożony jest dziś nawet byt umiarkowanie liberalnego i kosmopolitycznego paradygmatu polityczno-kulturowego. Rzeczą wcale nieoczywistą i coraz silniej kwestionowaną jest już nawet problem współpracy w realiach otwartego europejskiego rynku ekonomicznego. Tak szerokie wykorzystanie mechanizmu stanu wyjątkowego przez system kapitalistyczny w zasadzie rozpoczęło się już po 11 września 2001 roku. To wtedy zresztą jasne stało się, że do zbudowania poparcia na rzecz kolonialnych podbojów niezbędne będą środki politycznej propagandy, które byłyby w stanie w sposób dostatecznie silny wiązać opinię publiczną i jej tożsamość z identyfikacją polityczną, jaką stanowi polityka zachodniego imperializmu. Kapitalistyczna polityka stanu wyjątkowego stała się dla zachodniej opinii publicznej tym, czym doktryna szoku dla świeżo prywatyzowanych i angażowanych w globalny kapitalizm wschodnich, postsocjalistycznych rynków. Zrodzone narzędzie okazało się niezwykle skutecznym środkiem tworzenia masowych i spontanicznych zrywów w obronie zachodnich swobód. Obrona „zachodniej demokracji” przeciwko „hordom ze Wschodu” jest jednak zaledwie jednym z etapów tego przybierającego na sile procesu. Odkrytym znaczącym, czyli prawdą dotyczącą Zachodu podporządkowanego polityce stanu wyjątkowego, okazała się obrona zachodniej ekonomicznej odrębności. Wywołany na życzenie imperialistycznych rządów stan wyjątkowy został nie tylko skutecznym środkiem mobilizującym zachodnie masy pracujące przeciwko masom pracującym obcych. Przede wszystkim stworzył on integralną z kapitalizmem tożsamość, której fundamentem jest dziś święte przekonanie zachodnich mas dotyczące wyjątkowości ich położenia. Tak jak potocznie rozumianą prawdą dotyczącą Bliskiego Wschodu jest fakt, że toczy się tam wieczna i zawiniona przez miejscowych wojna – tak samo masowym odczuciem stało się przekonanie dotyczące wyjątkowości zachodnich zdobywczy socjalno-ekonomicznych. Złym demiurgiem, którego nastanie zwiastować ma kres cywilizacji europejskiej, stał się pasożytniczy uchodźca, którego według hegemonicznej ideologii jedynym celem jest naciąganie uczciwie zarabiających na życie Europejczyków. Ufundowanie tego typu schematu myślowego nie byłoby możliwe, gdyby nie utworzenie pomostu pomiędzy Bliskim Wschodem a Europą. Tym pomostem stał się właśnie stan wyjątkowy, który pozwolił na przedłużenie wojny i specyficzne przeniesienie jej na grunt państw zachodniej demokracji kapitalistycznej. Zgodnie z przewidywaniami Dutschkego doszło do narodzin sytuacji, w której realia kolonialno-imperialistycznego kapitalizmu z państw peryferyjnych uległy częściowemu poszerzeniu i wkroczyły do państw kapitalistycznego centrum. Stało się tak jednak nie za sprawą buntu zachodnich mas pobudzonych do działania przez grupy politycznych organizatorów, lecz w wyniku kryzysu migracyjnego, aktów terroru i podążającego za nimi zaostżania form systemowej kontroli oraz nadzoru. Inny jest też rezultat i różny niż w dawnych przewidywaniach

okazały się zachodnie masy, których odczucie solidarności wyparowało w tym samym momencie, w którym zrozumiano, że Europie grozi faktyczna i namacalna obecność obywateli państw Bliskiego Wschodu na jej własnym terytorium. Rodząca się od tego czasu dialektyczna więź pomiędzy zjawiskiem terroryzmu oraz przybierającymi na sile zachodnimi działaniami policyjno-wojskowymi przerzuciła pomost społecznego poparcia i utworzyła nad systemem parasol niepisanej umowy społecznej, według której państwa zachodnie są dziś przez swe społeczeństwa upoważnione do stosowania praktycznie każdych metod, aby w dowolny sposób zapobiec obecności konkurencyjnej siły roboczej na uprzywilejowanych, imperialistycznych rynkach.

Bez wątpienia fundamentalną podstawą, dzięki której możliwy okazał się tak spektakularny sukces tej polityki, jest podłoże kulturowe. To dzięki globalnej integracji kultury masowej możliwe jest dziś jednoczesne zarządzanie różnymi odłamami globalnej klasy pracującej odbywające się za pomocą ideologii. Podział świata na uchodźców i nie-uchodźców stał się realny dzięki temu, że jedni i drudzy obcowali i obcują z tą samą, generowaną przez globalne środki produkcji kulturowej treścią. Zarówno po to, aby marzyć o życiu na Zachodzie, jak i po to, żeby aktywnie stawać w obronie tego stylu życia, potrzebne jest obcowanie z treścią, która byłaby w stanie wytworzyć w globalnym imaginariu społecznym spójny wizerunek realiów pracy i proletariackiego życia szczęśliwców żyjących w imperialistycznym centrum. Potencjalne dążenie do rewolucji w krajach kapitalizmu uprzywilejowanego zostało zahamowane przez rosnącą świadomość niedoli proletariackiej globalnej większości. Inaczej niż chcieli tego polityczni kontynuatorzy filozofii Marcusego, wiedza dotycząca niedoli innego stała się fundamentem skierowanej przeciwko niemu wrogości. Niemożliwe okazuje się przekonanie do rewolucji tych, których globalne media utwierdzają w przekonaniu, że to właśnie oni żyją żywotem wybrańców, realizują swój kapitalistyczny American dream i do tego poruszają się w świecie, gdzie inni wciąż jeszcze zmagają się z widmem śmierci głodowej i pozbawiani są elementarnych praw i dóbr. Każdy społeczny opór i bunt klasy rodzi się z określonej frustracji lub rosnącego niezadowolenia, a jakie może być niezadowolenie tych, którzy swoim życiem odgrywają społeczne role i styl życia, który inni poznawać mogą jedynie przez szybę telewizora? Ten kulturowy czynnik globalnej walki wewnątrz tej samej klasy i modyfikującej ją szerokiej społecznej wiedzy dotyczącej różnorodnego położenia posiadaczy siły roboczej na rynku stał się ostatecznie nieprzekraczalną barierą dla wszelkich perspektyw rozwoju identyfikacji rewolucyjnej czy też perspektyw narodzin spójnego i masowego internacjonalizmu.

Rewolucyjna strategia zaostżenia przemocy klasowej i wzbudzenia stanu wyjątkowego upadła. Podobnie upadła rewolucyjna ideologia terrorystyczna, ponieważ to sam terroryzm – zgodnie ze starymi leninowskimi przekonaniem – okazał się działalnością prosystemową. Jego charakterystyką polityczną i ideologiczną pozostawał zawsze drobnomieszczański eksces wsparty dążeniem do budowy nowego ładu poprzez krwawy performance, za którym nie stała nigdy żadna spójna propozycja czy organizacja, która

byłaby w stanie odwołać się do mas pracujących. Terroryzm pozostaje jednak wciąż narzędziem prokapitalistycznym. To dzięki jego wykorzystaniu jako środka propagandowego system jest dziś w stanie nie tylko intensyfikować działalność swych aparatów przemocowych do wewnątrz, ale i wzmacniać swą imperialistyczną działalność skierowaną na zewnątrz. System deklaratywnie zajęty zwalczaniem terroryzmu stopniowo zaostrza swe działania imperialistyczne, a sam terroryzm staje się dla niego użytecznym środkiem propagandowym, który może służyć uzasadnianiu wszelkiej, nawet najbardziej bezwzględnej przemocy kierowanej przeciwko państwom podporządkowanym.

Krytykowana przez Batałowa polityka „kontrprzemocy” rewolucyjnej zgodnie z jego przewidywaniami stopniowo uległa z kolei przekształceniu w ruch reformistyczny, którego głównym hasłem stało się dążenie do rewolucji w świadomości⁹. Ten ruch reformistyczny poprzestał z kolei na hasłach socjaldemokratycznych i z biegiem kolejnych lat całkowicie porzucił swoje rewolucyjne zapędy. Nie stało się tak jednak dlatego, że lewicowi radykałowie przyjęli błędną strategię, a raczej dlatego, że ten kierunek rozwoju (lub raczej dezintegracji) radykalnej lewicy na Zachodzie poparła sama nierewolucyjna zachodnia klasa robotnicza. W ten oto sposób możemy dopiero rozumieć i oceniać dawne starania Marcusego czy Dutschkego oraz ich naśladowców, których usilne dążenie do wywołania klasowego antagonizmu tam, gdzie go nie było, stanowiło bezpośrednią reakcję na ideologiczne zburzauazyjnienie zachodnich mas pracujących, dla których lewicowość żądająca antykapitalizmu, rewolucji i przewrotu stała się jedynie obciążeniem i zbędnym balastem. Światło rewolucji powoli gasło, a ostatni okazali się gasić je rewolucyjni intelektualści.

Podobną klęskę poniósł jednak klasyczny, teoretyczny program marksizmu-leninizmu. Oczekiwane przez niego „przesunięcie się sprzeczności” i ich ewolucja w kierunku potrzeb wyższego rzędu nie nastąpiły. Zamiast tego doszło raczej do zablokowania się społecznej kultury na poziomie starej i rekonstruowanej wciąż ideologii konsumpcyjnej. Głównym powodem zaś, dla którego antykapitalistyczne sprzeczności w łonie mas nie przeskoczyły ku bardziej rozwiniętym potrzebom, jest stale utrzymujące się panowanie prywatnej własności nad sferą produkcji i dystrybucji dóbr kultury. Panowaniem nad proletariacką kulturą i zaniżając kulturowy poziom proletariackich oczekiwań, wykluczono możliwość samodzielnej ewolucji klasy robotniczej, w większości skazując ją na konsumpcjonistyczny, kontrolowany dryf bez szans na klasową emancypację i ewolucję w kierunku klasy dla siebie. Sam stan wyjątkowy i polityczno-ideologiczna intensyfikacja działających do wewnątrz działań przemocowych skierowanych przeciwko klasie pracującej jest dziś natomiast jednym z głównych narzędzi tłumienia klasowego internacjonalizmu. Strategia sztucznego wnoszenia sprzeczności klasowych z pominięciem braku sprzeczności w sferze podziału zysków okazała się ślepą uliczką. Ten sam kryzys spotkał i spotyka też konkurencyjną strategię życzeniowego i dziecię-

⁹ *Ibidem*, s. 219.

cego internacjonalizmu niezainteresowanego ekonomiczną empirią i przymykającego oko na oczywiste sprzeczności zachodzące pomiędzy klasą pracującą poszczególnych narodów¹⁰. W tej sytuacji jedyną nowością jest sam stan wyjątkowy otrzymujący nowe życie jako skuteczny czynnik globalnej pacyfikacji międzynarodowej solidarności klasowej. Pomimo tych rozstrzygnięć sama problematyka rewolucji w świadomości, a także zwłaszcza zaniedbana problematyka rewolucji poprzez rewolucję w kulturze staje się dziś jeszcze bardziej aktualna i wciąż będzie cofać nas ku teorii i praxis zaczytanych w teorii Marcusego lewicowych radykałów.

NO-SUBJECT REVOLUTION AND THE PHILOSOPHY OF THE STATE OF EMERGENCY

Summary

In this paper I try to describe the theory of creating the revolution as proposed by Rudi Dutschke and leftist german student's organisation called SDS. The main objective of the that strategy was to organize direct actions aimed at antagonizing the society and providing the working class with an example of capitalism's cruelty. The goal was to force the capitalism to create an inside state of emergency so the proletariat turns against the now evil and oppressive system. The history ultimately verified this plan and proved it's ineffectiveness – but the state of emergency politics proved to be an efficient method of destroying the solidarity of the international working class. In a later section of the article i describe the criticism formulated against the Dutschke's and Marcuse's theory as presented by marxism-leninism of the Seventies. Following is my statement that both parties of philosophers underestimated the capitalism itself and the factor of global capitalist culture which provides the western proletariat with an idea that their (imperialist) capitalism is the ultimate way of achieving well-being. Thus I try to explain why the Global North isn't interested in revolution and the policies of revolutionary socialism.

Keywords: state of emergency, theory of revolution, Rudi Dutschke, SDS, Herbert Marucse, Ulrike Meinhof, E.J. Batalow, unrevolutionary proletariat, late capitalism, marxism

¹⁰ Nieskuteczne okazało się też mechaniczne przenoszenie haseł rewolucyjnych na grunt pozbawiony rewolucyjności i tak samo nieskuteczne będą również apele o socjalizm tam, gdzie realną funkcję socjalizmu sprawuje już zaawansowana gospodarka kapitalistyczna.